

**RAZ NA WOZIE, RAZ POD WOZEM (TRANSMISYJNYM),  
CZYLI EWOLUCJA RELACJI MEDIÓW  
I POLITYKI ZAGRANICZNEJ**

Agnieszka Szymańska

 [orcid.org/0000-0002-4186-0862](https://orcid.org/0000-0002-4186-0862)

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej  
Uniwersytet Jagielloński

ABSTRACT

**You Win Some, You Lose Some, or the Evolution of the Relations of Media and Foreign Policy**

The role of the media in the planning and implementation of foreign policy has changed over time, depending on the technical capabilities of the media and the existing diplomatic paradigm. The aim of the article is to analyze the evolution that has taken place in these fields since the end of World War II in the context of the selected historical events. In recent decades, several stages of the development of mutual relations between the media and foreign policy can be distinguished, characterized by a specific system of influence and dependence of the media and diplomacy, which in certain periods in a specific political situation was characterized with varying intensity either by a clear domination of politics over the media or a clearly noticeable influence of the media message on politics. Which of the elements of the system was gaining the advantage at a given moment depended mainly on the current state of development of the communication technology and the applicable foreign policy paradigm.

**Keywords:** media diplomacy, CNN-effect, Al Jazeera-effect, virtual state, media

## Wprowadzenie

Znaczenie mediów i ich przekazu miało w różnych okresach historii różne znaczenie dla procesu planowania i realizacji polityki zagranicznej. Rola mediów w tym procesie podlegała ciągłym przeobrażeniom, ponieważ zmieniały się zarówno warunki i sposób uprawiania polityki, jak i same media (por. Ammon 2001, s. 5–65). W kontekście polityki zagranicznej znaczenie środków masowego przekazu determinowane było przede wszystkim postępującym rozwojem technologii i dostępnych technik przekazu. Techniczne możliwości mediów były elementem kluczowym tych relacji, jako że zasadnicze znaczenie mediów w komunikacji międzynarodowej w ogóle, a w polityce zagranicznej i dyplomacji w szczególności, polega na możliwości przekazywania informacji z miejsc geograficznie odległych od miejsca, w którym przebywa odbiorca przekazu (Hess, Szymańska 2009, s. 19–28). Z tego powodu percepcja zdarzeń zagranicznych jest w istotnym zakresie dyktowana jakością ich medialnego wizerunku, tak w płaszczyźnie prezentowanych treści (czyli tego, o których wydarzeniach odbiorca w ogóle się dowiaduje), jak i sposobu ich prezentacji (czyli tego, w jakim kontekście media pokażą dany problem, jak będą go interpretować) (Soroka 2003, s. 42–43). Medialny wizerunek relacjonowanych wydarzeń jest więc ważny dla przyszłego nastawienia opinii społecznej do nich, co następnie może mieć istotne znaczenie dla kształtu działań politycznych, które zostaną podjęte w tym obszarze polityki zagranicznej, której przekaz dotyczył (Ramaprasad 1983, s. 71). O pozycji mediów w nowoczesnej dyplomacji i polityce zagranicznej świadczy także fakt, że do aktorów politycznych nierzadko znacznie szybciej dociera współczesny przekaz mediów niż informacje przekazywane tradycyjnymi kanałami dyplomatycznymi (Hess, Kalb 2003, s. 63).

Rozwój mediów nie jest więc obojętny dla sposobu uprawiania polityki, także w kontekście polityki zagranicznej. Postęp techniczny, jaki dokonał się w sferze mediów i technologii przekazu, stał się bezpośrednią przyczyną zmiany jakościowej także w sferze polityki zagranicznej. Obowiązujący od renesansu do I wojny światowej tradycyjny paradygmat dyplomacji zachodniej, bazujący na komunikacji, którą cechuje dyskrecja, czyli w bardzo istotnym zakresie brak jawności, z czasem uległ zmianie m.in. pod wpływem intensyfikującej się obecności mediów, których funkcjonowanie opiera się na przekazie jawnym (Ammon 2001, s. 5–6).

Wydarzeniem przełomowym, wyznaczającym czas odejścia od paradygmatu dyplomacji tradycyjnej, czyli tzw. *starej dyplomacji* (ang. *old diplomacy*), stało się słynne orędzie amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona, prezentujące jego 14-punktowy program pokojowy, ogłoszone do amerykańskiego Kongresu w ostatnim roku trwania I wojny światowej 8 stycznia 1918 roku (Williams 1971, s. 79). W pierwszym punkcie programu Wilson powiedział: „Jawne traktaty pokojowe, jawnie zawarte, po których nie będzie już żadnych tajnych porozumień międzynarodowych, dyplomacja zaś będzie działać zawsze szczerze i jawnie” (dzieje.pl). To symboliczne wystawienie dyplomacji na widok publiczny wyznaczało początek nowej ery w stosunkach międzynarodowych, w których dominować miał paradygmat *nowej dyplomacji* (ang. *new diplomacy*), zgodnie z którym

obowiązywać miały nowe standardy, reguły oraz zasady i która operować miała nowymi technikami i narzędziami. Wszystko to niosło ze sobą określone implikacje dla przyszłych rządowych strategii komunikacyjnych, sposobów działania korpusu dyplomatycznego, ale także dla dziennikarzy, zajmujących się problematyką międzynarodową, a wreszcie i zwykłych obywateli, będących odbiorcami mediów (Gilboa 2000, s. 275). Celem niniejszego artykułu jest opis ewolucji, jaka dokonała się w relacjach wzajemnych mediów i polityki zagranicznej po II wojnie światowej. Opis ten nie będzie jednak obejmował modeli teoretycznych tych relacji, prezentowanych przez różnych autorów, takich jak Eytan Gilboa czy Piers Robinson, ani ich indywidualnego sposobu definiowania zjawiska dyplomacji mediów, które zostały obszernie omówione w polskiej literaturze przedmiotu we wcześniejszych publikacjach autorki (zob. Szymańska 2016, s. 57–86). Będzie natomiast analizował relacje zachodzące pomiędzy mediami a sposobem uprawiania polityki zagranicznej w kontekście konkretnych wydarzeń historycznych.

### *Najważniejsze etapy rozwoju i geneza zainteresowań relacjami mediów i polityki zagranicznej*

Po II wojnie światowej można wyróżnić kilka etapów rozwoju wzajemnych relacji mediów i polityki zagranicznej, charakteryzujących się określonym układem oddziaływań oraz zależności mediów i dyplomacji, który w pewnych okresach z różnym natężeniem cechowała albo wyraźna dominacja polityki nad mediami, albo wyraźnie uchwytny wpływ przekazu mediów na politykę (por. Hess, Szymańska 2009; Szymańska 2009). To, który z elementów układu zyskiwał w danym momencie przewagę, zależało głównie od aktualnego stanu rozwoju technologii przekazu oraz obowiązującego paradygmatu polityki zagranicznej. Początek każdemu z tych etapów dawało zwykle również konkretne wydarzenie, często związane z konfliktem zbrojnym, którego sposób relacjonowania przez współczesne mu media i tworzone przez politykę ramy formalne dla medialnych doniesień na jego temat wyznaczały obowiązujące w danym momencie historycznym standardy wzajemnych relacji mediów i polityki zagranicznej.

Badania, które stanowiły punkt wyjścia rozważań na temat relacji mediów i polityki zagranicznej, dotyczą przede wszystkim USA. Tematyka jakości wzajemnych relacji mediów i polityki zagranicznej od początku lat 60. XX w. cieszyła się w Stanach Zjednoczonych dużym zainteresowaniem, głównie z uwagi na międzynarodową pozycję USA i ich status światowego mocarstwa oraz obecność wolnych mediów. Stąd analizowane w literaturze amerykańskiej wydarzenia, wyznaczające kolejne etapy ewolucji wzajemnych relacji mediów i polityki zagranicznej, były związane z agendą północnoamerykańskiej polityki zagranicznej (zob. prace takich badaczy, jak m.in. Bernhard C. Cohen, Doris A. Graber & Johanna Dunaway, Stephen Hess, David C. Paletz, Steven Livingstone, Bill Kovach, Philip Seib i in.). Niemniej jednak na uwagę zasługują również prace innych badaczy, w tym choćby autorów izraelskich (takich jak Eytan Gilboa, Dov Shinar czy Chanan Naveh), czy też publikacje

na temat relacji mediów i polityki zagranicznej dotyczące Wielkiej Brytanii (zob. Cohen 1986), w tym np. te odnoszące się do wojny falklandzkiej (Koschwitz 1983; Ossendorf 1988) czy przekazania Hongkongu Chińskiej Republice Ludowej (Chan 1994). Co ciekawe i warte odnotowania, pierwsza publikacja niemiecka, która obszernie i bezpośrednio podejmowała tematykę wzajemnych relacji mediów i polityki zagranicznej, analizowała jakość tych relacji na przykładzie negocjacji polsko-niemieckich z 1970 roku (zob. Wittkämper 1986, 1992).

Standardy techniczne, jakimi dysponowano w okresie II wojny światowej, pozwalały na przesyłanie przekazu – telefonicznie lub za pośrednictwem telegrafu – w czasie rzeczywistym tylko w formie tekstu. Zarejestrowany na miejscu wydarzeń obraz (fotografia lub zapis filmowy) musiał zostać najpierw przewieziony do redakcji macierzystej, a poza tym wymagał w owym czasie dość skomplikowanej obróbki chemicznej. Dopiero technologia dostępna w okresie wojny w Wietnamie pozwalała na przekaz obrazu tylko ze stosunkowo niewielkim, tj. mniej więcej 48-godzinnym, opóźnieniem (Cohen 1986, s. 38–39). W połowie lat 70. XX w. tempo przesyłania tekstu także znacznie przyspieszyło i wynosiło maksymalnie 1200 słów na minutę. Dekadę później rozwój technologii w zakresie komunikacji satelitarnej zwiększył tę wydajność już dziesięciokrotnie (Cohen 1986, s. 159). Poza tym obecność telewizji satelitarnej sprawiła, że odtąd procesowi decyzyjnemu w zakresie polityki zagranicznej towarzyszył telewizyjny przekaz na żywo. Okres ten nosi nazwę *decade of the dish* (Gowing 1994, s. 3; Korte 2009, s. 131). W opinii Royce’a J. Ammona oznaczało to po raz pierwszy w historii powstanie sytuacji, w której przekaz mediów zyskiwał realne przełożenie na decyzje polityczne: „Innymi słowy, komunikacja [przekaz mediów] może, po raz pierwszy, wpływać na decyzje dyplomatyczne” (Ammon 2001, s. 6). Dostępna wówczas technologia nadal była jednak bardzo kosztowna (Hess, Kalb 2003, s. 72) i to, czy była ona dostępna w danym momencie w miejscu wydarzeń, jeszcze w połowie lat 90. XX w. nader często decydowało o tym, czy przekaz w ogóle powstawał (Cohen 1986, s. 47–48).

W zasadzie dopiero technologia, która pojawiła się mniej więcej od połowy pierwszej dekady XXI w., pozwoliła na przekaz niemal bez ograniczeń (Hess, Kalb 2003, s. 72), co jednak niekoniecznie oznaczało podniesienie waloru jakości przekazu. W opinii Teda Koppela, wieloletniego amerykańskiego korespondenta wojennego i laureata wielu prestiżowych nagród dziennikarskich, kilkudniowy poślizg relacji jeszcze w okresie wojny w Wietnamie w istocie zasadniczo sprzyjał lepszej jakości przekazu. Komentarz opisywanych w Wietnamie wydarzeń mógł bowiem dojrzewać w umyśle autora i powstawać przez kilka dni, których potrzeba było, aby dostarczyć taśmę filmową z zarejestrowanymi na niej wydarzeniami z terenu konfliktu do redakcji właściwego medium. Natomiast współcześnie, kiedy media emitują program przez całą dobę, reporterzy nie mogą już sobie pozwolić na taki luksus. Muszą być przygotowani do relacji na żywo w każdej chwili i nie mają czasu nie tylko na przemyślenie sformułowań, których mają zamiar użyć w przekazie, ale często nawet na zweryfikowanie posiadanych informacji (Hess, Kalb 2003, s. 21; zob. także Szymańska 2017). Podobną opinię wyraża także wielu innych ekspertów, których niepokoją i inne bolączki współczesnych mediów. Wśród

nich wymieniają m.in. daleko posuniętą fragmentaryczność przekazu czy niewystarczające merytoryczne przygotowanie dziennikarzy (a nader często w ogóle jego brak) do pracy w charakterze korespondentów zagranicznych i wojennych (Hess, Kalb 2003, s. 72, 77).

Nie bez znaczenia dla jakości przekazu na temat zagranicy jest także stale rosnąca presja ekonomiczna, jakiej muszą sprostać współczesne media, którą odczuwają one znacznie mocniej niż jakiekolwiek wpływy polityczne (Hess, Kalb 2003, s. 29). W praktyce oznacza to, że dziennikarz zmuszony jest przede wszystkim stosować się do zaleceń własnego wydawcy. Stanowisko to w swoich wypowiedziach wielokrotnie potwierdzała również Judy Woodruff, gospodyni programów i korespondentka zagraniczna CNN (Hess, Kalb 2003, s. 65, 78). Poza tym stosunkowo najłatwiej zyskać oszczędności, likwidując placówki zagraniczne, których utrzymanie jest na ogół dla redakcji macierzystych bardzo kosztowne, skutkiem czego w ostatnich latach bardzo skurczył się również zakres przekazu dotyczącego zagranicy (Hess, Kalb 2003, s. 29). Prowadząc zatem rozważania na temat relacji wzajemnych mediów i polityki zagranicznej, należy mieć na uwadze również i te kwestie.

Możliwość relacjonowania wydarzeń w czasie rzeczywistym stanowiła jednak, jak wspomniano powyżej, dopiero pierwszy z dwu istotnych komponentów, wpływających na jakość relacji zachodzących pomiędzy mediami a sferą polityki zagranicznej. Drugim z nich zdecydowanie i nieodmiennie pozostawała kwestia obowiązujących w danym momencie historycznym norm w zakresie granic dopuszczalnej kooperacji polityki zagranicznej z mediami oraz osobistego nastawienia konkretnych polityków do kwestii współpracy z dziennikarzami i stroną mediów. W tym kontekście punktami zwrotnymi, wyznaczającymi kolejne etapy ewolucji wzajemnych relacji mediów i polityki zagranicznej oraz obowiązujących ówczesnie standardów komunikacyjnych, stały się wydarzenia związane z tzw. kryzysem kubańskim z 1962 r., wojną w Wietnamie w latach 60. XX w. oraz aferami Pentagon Papers i Watergate w latach 70. XX w., jak również z uwięzieniem obywateli amerykańskich w Iranie w latach 1979–1980, z inwazją wojsk amerykańskich na Grenadę w roku 1983 i Panamę w roku 1989, czy wreszcie z przebiegiem i końcem zimnej wojny (przełom lat 80. i 90. XX w.), a następnie z I wojną w Zatoce Perskiej w roku 1991, amerykańską pomocą humanitarną w Somalii oraz wojną na Bałkanach, konfliktem w Rwandzie, a w kontekście przyszłości także z nowojorskimi zamachami terrorystycznymi z 11 września 2001 roku.

Wydarzenia związane z kryzysem kubańskim (15–28 października 1962 r.) z jednej strony zachodziły w czasie, w którym telewizja znajdowała się jeszcze we wczesnym stadium swojego rozwoju. Z drugiej strony, w momencie ich przebiegu w relacjach międzynarodowych panował okres zimnej wojny. Obie te okoliczności posiadały istotne znaczenie dla sposobu postępowania mediów i polityków. Obowiązujące wówczas w dyplomacji zimnowojennej standardy komunikacyjne, zalecające utrzymanie daleko idącej tajemnicy w odniesieniu do wszelkich szczegółów własnego stanowiska i zamiarów postępowania, były znacznie łatwiejsze do realizacji w warunkach, kiedy amerykańskie media oceniały potrzeby dyplomacji amerykańskiej tak samo jak rząd USA, a poza tym nie dysponowały jeszcze narzędziami

pozwalającymi na bardziej aktywne zaangażowanie się w proces międzynarodowej komunikacji politycznej. W pierwszej połowie lat 60. XX w., podobnie jak w latach 40. i 50., media amerykańskie identyfikowały się z polityką realizowaną przez rząd własnego kraju (Ramaprasad 1983, s. 73). W swoich rozważaniach na temat zjawiska dyplomacji mediów Jyotika Ramaprasad przywołuje w tym kontekście przykład relacji amerykańskiej polityki zagranicznej i wspierającego ją przekazu dziennika *The New York Times*. W analogicznym okresie podobną zależność w odniesieniu do Wielkiej Brytanii Yoel Cohen wskazuje zaś pomiędzy przekazem *The Times* a stanowiskiem rządu brytyjskiego (Cohen 1986, s. 102). Dominujący wówczas model relacji oznaczał więc zbieżność stanowisk rządu i mediów. W tym układzie relacji wzajemnych powodowało to, że media odgrywały rolę adwokata działań własnego rządu, przyjmując na siebie w ten sposób ciężar współodpowiedzialności za jego politykę zagraniczną (Ramaprasad 1983, s. 72–73). Rola adwokata oznaczała więc *per saldo* – pomimo stosunkowo słabej jeszcze wówczas aktywności własnej mediów w zakresie międzynarodowej komunikacji politycznej – że one same stawały się aktorem na arenie polityki zagranicznej.

W związku z szybkim rozwojem mediów sytuacja ta uległa gwałtownej zmianie już na przełomie lat 60. i 70. XX w. Możliwości utrzymania waloru pełnej niejawności w przypadku działań politycznych czy negocjacji dyplomatycznych w tamtym okresie zdecydowanie zmalały w obliczu nasilającej się obecności mediów masowych na każdym z etapów działań polityki (Larson 1988, s. 5). Poza tym np. prezentowany w amerykańskiej telewizji obraz wojny w Wietnamie po raz pierwszy docierał do znacznie większego kręgu odbiorców, niż miało to miejsce w przeszłości, i w odróżnieniu od przekazów tekstowych – co nie mniej ważne – operował bardzo mocnym ładunkiem emocjonalnym. W rezultacie największa zmiana jakościowa, jaka dokonana się w tym czasie w sferze mediów, dotyczyła zasadniczego nastawienia amerykańskich mediów do działań rządu USA. W tym okresie, w efekcie coraz bardziej krytycznie ocenianego przez amerykańskie media przebiegu wojny w Wietnamie i udziału żołnierzy USA w tym konflikcie, a w wymiarze polityki wewnętrznej także i afer Pentagon Papers i Watergate, media amerykańskie ostatecznie odeszły w swoim zachowaniu od modelu adwokata działań własnego rządu na rzecz modelu adwersarza polityki administracji rządowej (Ramaprasad 1983, s. 72–73). Taka postawa mediów oznaczała więc z jednej strony wyzbycie się przez nie bezpośredniej współodpowiedzialności za rządową politykę zagraniczną, z drugiej jednak powodowała, że nadal pozostawały one aktorem na scenie polityki międzynarodowej, tyle że działającym już w ramach własnej odpowiedzialności, wynikającej z zajmowania swojego własnego stanowiska w sprawach międzynarodowych.

Wpływ, jaki na amerykańską opinię publiczną wywarł przekaz telewizyjny prezentujący obraz wojny w Wietnamie, uświadomił politykom znaczenie obecności przekazu mediów. Jak boleśnie mogli się oni przekonać przy okazji tego konfliktu, przekaz ten był bowiem w stanie przyczynić się do utraty społecznego poparcia dla ich działań. W kontekście polityki zagranicznej to doświadczenie miało spowodować w kolejnych latach zmianę nastawienia amerykańskich polityków

do kwestii obecności mediów, a w szczególności telewizji. Celem działania kolejnych administracji była odtąd możliwie skuteczna izolacja dziennikarzy od informacji o charakterze strategicznym, zwłaszcza w sytuacjach kryzysów politycznych i militarnych. W ten sposób kolejne rządy USA miały nadzieję nigdy więcej nie znaleźć się w sytuacji, w której media mogłyby wskutek nadmiernej krytyki zawartej w ich przekazie pozbawić je kontroli nad bieżącą sytuacją polityczną (Seib 1996, s. 107). Podobne spostrzeżenia w odniesieniu do nastawienia do mediów cechującego ówczesnych polityków i dyplomatów brytyjskiego Foreign Office formułuje również Cohen (Cohen 1986, s. 102).

Takie nastawienie do mediów i taktyka izolowania dziennikarzy od informacji zostały jednak dość mocno, a przede wszystkim negatywnie, zweryfikowane w związku z rewolucją irańską z 1979 r., która stała się kolejną okazją do konfrontacji amerykańskiej polityki zagranicznej i dyplomacji z żywiołem mediów. W trakcie tej rewolucji grupa studentów irańskich dokonała porwania pracowników amerykańskiej ambasady i przez 444 dni przetrzymywała ich jako zakładników. Jak się okazało, w czasie tych wydarzeń politycy amerykańscy ponownie ulec musieli presji mediów (Seib 1996, s. 107). Ich przekaz, wywołujący w trakcie trwania kryzysu z czasem coraz większe zniecierpliwienie opinii publicznej i coraz żywsze reakcje społeczne, ostatecznie wymusił na amerykańskim Departamencie Stanu dopuszczenie stałej obecności dziennikarzy, w tym również kamer telewizyjnych, podczas oficjalnych briefingu. Celem tego działania było zapobieżenie demoralizującemu wpływowi materiałów filmowych przesyłanych bezpośrednio z Iranu (Cohen 1986, s. 108–109). W tym układzie relacji wzajemnych media w miarę rozwoju wydarzeń pozbawione zostały swojej roli jako niezależni obserwatorzy i uczestnicy wydarzeń, tracąc w związku z tym status aktywnego aktora na arenie międzynarodowej i *de facto* stając się kanałem dystrybucji informacji o charakterze dyplomatycznym. Z jednej strony politycy zmuszeni zostali więc do kapitulacji i ujawnienia treści własnych spotkań, z drugiej jednak media ponownie utraciły możliwość przekazu własnej wizji relacjonowanych zdarzeń, przyjmując na siebie jednocześnie ogromną odpowiedzialność wynikającą z roli pośrednika w wymianie informacji pomiędzy stroną rządową a porywaczami.

Przy okazji inwazji wojsk amerykańskich na Grenadę w roku 1983 i Panamę w roku 1989 administracja rządowa USA była w związku z omawianymi powyżej wydarzeniami jeszcze bardziej zdeterminowana do tego, aby ograniczyć wpływ przekazu mediów na rozwój sytuacji, i tym razem dokonała tego z powodzeniem. Podczas gdy jeszcze w okresie wojny w Wietnamie dziennikarze mogli bez obecności cenzorów wojskowych w zasadzie bez ograniczeń towarzyszyć amerykańskim oddziałom wojskowym i dzięki temu samodzielnie zdobywać informacje, które często demaskowały nieprawdę komunikatów rządowych (Foerstel 2001, s. 99–100), w przypadku obu wspomnianych inwazji sytuacja ta uległa radykalnej zmianie. Ograniczenie dostępu dziennikarzy do terenu konfliktu wskutek decyzji Pentagonu spowodowało, że media znalazły się w stanie kompletnej izolacji (Foerstel 2001, s. 99). Tych spośród dziennikarzy, których zatrzymano podczas prób przedostania się na wyspę na własną rękę, przewożono na jeden z okrętów wojennych

i prewencyjnie przetrzymywano przez okres działań wojskowych. W rezultacie tych zabiegów amerykańska opinia publiczna otrzymywała tylko te informacje, które przekazywał mediom Pentagon. Po tym „sukcesie” Pentagon został zobligowany do przygotowania szczegółowej instrukcji postępowania z mediami na okoliczność konfliktów zbrojnych. Generał Winant Sidle, będący jej autorem, zalecał w niej organizację tzw. *pool system*, tj. kontrolowanego i nadzorowanego przez stronę rządową dostępu mediów do strefy działań militarnych. W 1984 r. zalecenia te zostały zrealizowane przez amerykańskie ministerstwo obrony w postaci tzw. *media pool*, a pięć lat później pierwszą okazją do weryfikacji ich przydatności stała się inwazja panamska (Foerstel 2001, s. 100).

Pełen zakres możliwości, jakie stronie rządowej dawał ten tzw. *pool system*, został następnie wykorzystany podczas I wojny w Zatoce Perskiej (Foerstel 2001, s. 100). Wart odnotowania jest również fakt, że w analogicznym okresie w Wielkiej Brytanii stosowano podobną taktykę zachowania wobec mediów. Towarzysząca konfliktowi falklandzkiemu strategia informacyjna rządu Wielkiej Brytanii polegała bowiem również na znacznym ograniczeniu dostępu do terenu konfliktu i przekazywaniu informacji wyłącznie za pośrednictwem serwisów rządowych bez jakiegokolwiek możliwości weryfikacji informacji ze strony dziennikarzy, co w efekcie przyczyniło się do upowszechnienia w przekazie mediów – podobnie jak miało to miejsce w USA w przypadku omawianych wcześniej inwazji – wielu błędnych informacji (Koschwitz 1983, s. 56; Ossendorf 1988, s. 88). W rezultacie stosowania tzw. *pool system* media zostały zatem zredukowane do kanału dystrybucji komunikatów rządowych i jako aktor na arenie spraw międzynarodowych w znacznie mierze utraciły posiadaną wcześniej samodzielność, która w tym układzie polegać mogła co najwyżej wyłącznie na decyzji o zaniechaniu publikacji przekazu na jakiś temat.

Zastosowany w 1991 r. w czasie I wojny w Zatoce Perskiej *pool system* również polegał na ścisłym nadzorowaniu przez cenzorów wojskowych pracy niewielkich grup reporterów, którym zezwolono na obserwację działań militarnych. Relacjonujących wydarzenia dziennikarzy obowiązywała przy tym także tradycyjna lista zakazów i ograniczeń Departamentu Obrony USA, zgodnie z którą nie wolno im było publikować żadnych informacji odnoszących się do szczegółów planowanych operacji wojskowych, rozmieszczenia i siły poszczególnych jednostek, słabych punktów opracowywanych planów operacyjnych itp. Nadzór wojskowy obejmował przy tym także etap publikacji doniesień, stąd po raz pierwszy w historii odbiorcy mediów amerykańskich zetknęli się w ich przekazie z komunikatami zawierającymi informację o cenzurze, takimi jak *Cleared by U.S. Military* (Foerstel 2001, s. 100). Tę strategię postępowania względem mediów zdecydowanie ułatwiał stronie wojskowej charakter akcji zbrojnej, na którą składały się głównie naloty samolotowe na terytorium przeciwnika, co powodowało, że media były w pełni zależne od materiałów przekazywanych im przez stronę rządową. W tej sytuacji przekaz mediów niejako automatycznie musiał być w znacznym stopniu zbieżny z rządową perspektywą wydarzeń, co w rezultacie na powrót stawiało media w pozycji kibicującego własnej administracji rządowej (Davis 1996, s. 313).



Zastosowany podczas tego konfliktu *pool system* bynajmniej nie cieszył się sympatią i uznaniem ani samych dziennikarzy (Hess, Kalb 2003, s. 24), ani publiczności mediów, ani nawet Kongresu Stanów Zjednoczonych (Foerstel 2001, s. 100). Relacjonujący w 1991 r. wojnę w Zatoce reporterzy mieli świadomość, że podlegają manipulacji ze strony rządu (Hess, Kalb 2003, s. 18–19). W związku z tym wiosną 1991 r. grupa kilkunastu mediów zaskarżyła działania Pentagonu przed sądem. Podobny pozew wniosła też francuska agencja informacyjna Agence France Presse. Jednak operacja militarna w Zatoce Perskiej została zakończona zanim właściwe sądy zdążyły wydać orzeczenia, w związku z czym sprawy zostały umorzone (Foerstel 2001, s. 101). Co ciekawe, zastosowany *pool system* nie zyskał pełnej akceptacji również w szeregach samej armii, której żołnierze (w różnej randze) w proteście, czasami po prostu anonimowo, udzielali wywiadów przedstawicielom mediów, argumentując swoje postępowanie brakiem zrozumienia dla sytuacji, w której oni mają narażać życie w imię walki o demokrację i prawo do wolności, podczas kiedy ich własny rząd ogranicza wolność amerykańskich mediów (Foerstel 2001, s. 102). Ta sytuacja pokazała zatem, że nie wystarczy odciąć mediów od dostępu do informacji. Ich siła oddziaływania polega również na możliwości informowania o tym fakcie i osłabianiu w ten sposób poparcia dla działań prowadzonych przez administrację rządową.

Po zakończeniu I wojny w Zatoce pozostał w środowisku mediów niesmak i przeświadczenie o dążeniu amerykańskiej administracji rządowej do pełnej kontroli nad obiegiem informacji w oparciu o absolutnie nieprzejrzysty system informowania przedstawicieli mediów (Foerstel 2001, s. 101). Reprezentacja kilku organizacji medialnych podjęła nawet rozmowy ze stroną rządową na temat zaniechania podobnych praktyk w przyszłości. Jak jednak pokazały działania podjęte przez amerykański rząd przy okazji planowanej dwa lata później interwencji militarnej na Haiti, negocjacje te nie przyniosły rezultatów oczekiwanych przez stronę mediów (Foerstel 2001, s. 102). Dlatego przy okazji każdego kolejnego konfliktu coraz częściej dochodziło do sytuacji, kiedy dziennikarze szukali dostępu do terenu działań zbrojnych bez wiedzy przedstawicieli wojska i wbrew udzielonemu im zakazowi wstępu na ich obszar, zwłaszcza że rodzaj ekwipunku, który musieli przy sobie posiadać, aby móc wysyłać relacje, był coraz mniejszych rozmiarów i w związku z tym nie utrudniał już tego rodzaju przedsięwzięć (Hess, Kalb 2003, s. 24).

Z punktu widzenia niniejszych rozważań okres I wojny w Zatoce Perskiej jest jednak ważny także z uwagi na znaczenie i pozycję, jakie w owym czasie media amerykańskie zyskały w medialnym dyskursie międzynarodowym, ze szczególnym wskazaniem na treść doniesień amerykańskiej stacji CNN. Był to fenomen w globalnej skali oddziaływania przekazu telewizyjnego – relacje na żywo emitowane przez CNN przy okazji I wojny w Zatoce Perskiej były śledzone i traktowane jako ważne źródło informacji w ministerstwach zagranicznych i newsroomach mediów w 193 krajach, w tym przede wszystkim także w [sic!] samym Iraku (Hess, Kalb 2003, s. 23). Fenomen ten jest w literaturze przedmiotu nazywany „efektem CNN”. Ów termin określa wpływ wywierany w tamtym czasie (lata

90. XX w.) przez przekaz tego medium na politykę, dyplomację oraz sposób uprawiania dziennikarstwa w odniesieniu do spraw międzynarodowych (Gilboa 2005, s. 27). Swoją ówczesną pozycję światowego lidera mediów telewizja CNN uzyskała właśnie dzięki relacjom z I wojny w Zatoce Perskiej, kiedy to – pomimo nacisków ze strony rządu USA, wywieranych na stację, aby zamknęła na czas trwania konfliktu swoją siedzibę w Bagdadzie – Ted Turner zdecydował o pozostawieniu w Iraku sieci dziennikarzy i korespondentów, którzy śledzili i relacjonowali zachodzące wydarzenia. W rezultacie CNN jako jedyna telewizja posiadała unikatowe zdjęcia z pola walki w Zatoce Perskiej, dzięki czemu większość stacji telewizyjnych na świecie w swoich serwisach informacyjnych korzystała wówczas z jej zdjęć (Hess, Kalb 2003, s. 23). Fenomen globalnej telewizji polegał zatem również na tym, że miliony ludzi na całym świecie oglądały te same (a często też w tym samym czasie) zdjęcia z miejsca wydarzeń (Edwards 2001, s. 312–314). Fenomen CNN opierał się na tym, że to ta amerykańska stacja telewizyjna była głównym kreatorem narracji na temat tego konfliktu i wielu innych wydarzeń na międzynarodowej scenie politycznej.

Co ciekawe, podczas gdy od połowy lat 80. XX w. w świecie zachodnim dominującą rolę w relacjach polityki zagranicznej z mediami odgrywała telewizja, w procesie międzynarodowej komunikacji politycznej ze Wschodem nadal najważniejszą funkcję pełnił zupełnie inny typ medium. Przez ponad 40 lat trwania zimnej wojny w relacjach pomiędzy państwami bloku wschodniego a demokracjami zachodnimi, niezależne od komunistycznej cenzury, informacje polityczne z Zachodu docierały do społeczeństw krajów Europy Środkowo-Wschodniej przede wszystkim za pośrednictwem radia (Hachten, Scotton 2002, s. 102). Głównym kanałem dystrybucji idei demokracji i swoistym oknem na świat odbiorców zza żelaznej kurtyny były audycje nadawane na falach krótkich przez rozgłośnię Radio Wolna Europa, emitowane w różnych językach przez 555 godzin tygodniowo (Hachten, Scotton 2002, s. 108). Po zakończeniu okresu zimnej wojny i upadku muru berlińskiego znaczenie radia jako narzędzia komunikacji w relacjach międzynarodowych zmniejszyło się na rzecz telewizji satelitarnej, której wszechobecność (zwłaszcza amerykańskiej sieci CNN), jak zauważają niektórzy autorzy, była jedną z przesłanek sytuujących Stany Zjednoczone na arenie międzynarodowej jako *the world's only superpower* (de Franco 2008, s. 25). Jako inną z konsekwencji zakończenia zimnej wojny Robert M. Entman wskazuje także uzyskanie przez media większego wpływu na agendę polityki zagranicznej (Entman 2000, s. 12).

Zgadając się z powyższym stanowiskiem i powołując się na siłę „efektu CNN”, wielu autorów rzeczywiście próbowało odtąd widzieć w przekazie mediów, dotyczącym konkretnych wydarzeń, czynnik, który ostatecznie zdecydował o zaistnieniu określonych działań politycznych (Gilboa 2005, s. 27–37). W 1991 r. Daniel Schorr sytuacji takiej dopatrywał się na przykład w reakcji przywództwa amerykańskich sił zbrojnych na *exodus* irackich Kurdów (Shaw 1996, s. vii). Analogiczną opinię w odniesieniu do wpływu mediów, w szczególności właśnie przekazu CNN, na postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych w przypadku klęski humanitarnej

i interwencji w Somalii w 1992 r., formułował również ówczesny sekretarz prasowy Białego Domu Marlin Fitzwater (Robinson 2001, s. 529). Potwierdzenie tych słów odnaleźć można nawet w wypowiedziach samych polityków, w tym prezydenta Busha (Hines 1999, s. A11). Z tym podejściem nie zgadza się jednak wielu innych autorów. Polemikę ze zwolennikami istnienia bezpośredniego wpływu przekazu mediów na decyzje polityczne podejmuje na przykład izraelski badacz Eytan Gilboa. Zdaniem tego autora nie można dowieść istnienia takiego wpływu bez drobiazgowej analizy przebiegu procesu decyzyjnego (Gilboa 2005, s. 34). Stanowisko takie reprezentują również Steven Livingstone i Jonathan Mermin. Obaj autorzy zwracają uwagę, iż w przypadku wydarzeń w Somalii to przekaz mediów został wywołany przez działanie polityków, a nie na odwrót (Mermin 1999, s. 137; Hess, Kalb 2003, s. 68). Jeszcze inną perspektywę wydarzeń związanych z kryzysem w Somalii przedstawia z kolei Lawrence S. Eagleburger, pełniący w owym czasie w administracji prezydenta George'a Busha obowiązki sekretarza stanu. Polityk ten przyznawał bowiem, iż znaczenie mediów w tym konflikcie polegało raczej na byciu suflerem rządu niżli animatorem jego poczynań. W czasie, w którym nastąpił kryzys humanitarny w Somalii, na świecie miało bowiem miejsce wiele innych, bardzo istotnych i niezwykle dramatycznych wydarzeń, takich jak np. wojna na Bałkanach. Ich istnienie skutkowało powstaniem ogromnej presji na administrację George'a Busha, aby USA zaangażowały się w konflikt w Jugosławii. Tymczasem rząd amerykański zdawał sobie sprawę, że to zaangażowanie trwałoby wiele lat i byłoby dla Stanów Zjednoczonych bardzo wyczerpujące. W tym kontekście doniesienia medialne z Somalii, w niezwykle emocjonalny sposób ukazujące dramat głodu, i żywiołowa reakcja społeczeństwa amerykańskiego na nie, zostały wykorzystane przez administrację Busha jako pretekst do tego, by nie wchodzić do Jugosławii (Hess, Kalb 2003, s. 67). Znaczenie mediów polegało tutaj zatem na podpowiadaniu politykom, jaki temat podjąć, aby uwolnić się od presji działań w miejscu, które było dla nich strategicznie niewygodne. Jak pokazały dalsze doświadczenia z przebiegu amerykańskiej interwencji, Somalia jako alternatywna scena dla działań Stanów jako mocarstwa światowego okazała się niestety równie trudnym i bolesnym terenem, co być może Bałkany.

Po tych dramatycznych wydarzeniach w Somalii wpływ przekazu mediów na decyzje polityczne administracji amerykańskiej stracił, jak się zdaje, swoją moc sprawczą. Ostatecznie dowiodła tego sytuacja, jaka kilka miesięcy później nastąpiła w związku z niezwykle krwawym konfliktem etnicznym w Rwandzie. Steven Livingstone wiąże ówczesny brak reakcji gabinetu Clintona na te wydarzenia bezpośrednio z porażką wojsk amerykańskich w Somalii, która tym razem nie pozwalała na poddanie się emocjonalnemu przekazowi mediów (Hess, Kalb 2003, s. 70). Przypadek Rwandy zdawał się zatem dowodzić, że dramatyczny przekaz mediów, w tym i emocjonalnie nacechowane obrazy telewizyjne, straciły wpływ na przebieg politycznych procesów decyzyjnych (Ammon 2001, s. 7–8). Politycy przypomnieli sobie, jak się zdaje, że w ostatecznym rozrachunku to oni ponoszą odpowiedzialność za konsekwencje podejmowanych działań oraz ich koszty polityczne, gospodarcze i społeczne.

W związku z nowojorskimi zamachami terrorystycznymi z 11 września 2001 roku okazję do refleksji nad znaczeniem własnego przekazu i rolą w procesie międzynarodowej komunikacji politycznej zyskały wreszcie także i same media. Marvin Kalb, znakomity dziennikarz amerykański i założyciel harwardzkiej szkoły dziennikarstwa, zwracał w kontekście tych wydarzeń uwagę na zmianę, jaką wydarzenia te wymusiły w zakresie autopercepcji zawodowej dziennikarzy i ludzi mediów. Od tej pory zarówno szefowie wielkich koncernów medialnych, jak i zwykli dziennikarze relacjonujący wydarzenia o określonej wadze, podejmując konkretne decyzje dotyczące publikacji, muszą – jego zdaniem – brać pod uwagę dwie kwestie. Po pierwsze, interes narodowy, a po drugie, interes publiczny (Hess, Kalb 2003, s. 78). Tylko w ten sposób można – w jego opinii – uprawiać odpowiedzialne dziennikarstwo. Odpowiedzialność dziennikarza nie może bowiem ograniczać się wyłącznie do odpowiedzialności za osiągnięte wyniki oglądalności i generowane w ten sposób dochody medium, dla którego pracuje. Dziennikarz powinien być również świadomy skutków społecznych i politycznych swojej działalności. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, kiedy media posiadają dostęp nie tylko do kamer, ale i do obrazów oraz informacji przekazywanych przez satelity, co w sytuacji nieprzemysłanego w czasie i w zakresie merytorycznym przekazu może narażać życie konkretnych ludzi (Hess, Kalb 2003, s. 81). To oznacza konieczność powrotu do ściślejszej współpracy pomiędzy sferą mediów a polityką, zwłaszcza w kontekście sposobu relacjonowania konfliktów zbrojnych. Globalny zakres oddziaływania mediów powoduje bowiem również znacznie zwiększony zakres odpowiedzialności mediów za rozwój sytuacji międzynarodowej.

W świetle powyższych rozważań przyjąć zatem należy, iż znaczenie telewizji w kontekście relacji mediów i polityki zagranicznej jest nie do przecenienia. W tym miejscu trzeba jednak podkreślić, iż specyfika amerykańskiej relacji polityki i mediów jest nieco inna niż w krajach europejskich. Na przykład w Niemczech ugruntowaną pozycję w krajobrazie mediów nadal posiadają media drukowane (zob. Basisdaten 2015), a takie tytuły jak m.in. *Der Spiegel*, *Die Zeit*, *Süddeutsche Zeitung*, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, od lat niezmiennie utrzymują pozycję liderów opinii (por. Blaier 2000). W rankingu najczęściej cytowanych mediów niemieckich w pierwszym kwartale 2016 r. pierwsze cztery miejsca nadal posiadały tytuły prasowe (*Bild*, *Süddeutsche Zeitung*, *Welt-Gruppe*, *Der Spiegel*), a w pierwszej dwudziestce najczęściej cytowanych mediów media prasowe stanowiły zdecydowaną większość, zajmując w sumie aż czternaście pozycji (Ranking der meistzitierten Medien in Deutschland 2016). Wyniki badań Instytutu Demoskopii w Allensbach z listopada 2016 roku wskazywały także, że prasa jest tym typem mediów, który cieszy się w Niemczech największym zaufaniem odbiorców (69% odbiorców zdecydowanie bardziej ufa prasie niż mediom społecznościowym) (Suhr 2016). Także charakter publicystyki prezentowanej na antenie telewizji w Niemczech jest inny niż w Stanach Zjednoczonych, co wynika z dominującej pozycji na niemieckim rynku telewizyjnym stacji publicznych ARD i ZDF, wymuszającej określone standardy jakościowe – zdecydowanie wyższe, jak sądzą niektórzy autorzy – na rozgłośniach komercyjnych, niż ma to miejsce na rynku amerykańskim, zdominowanym

przez stacje komercyjne (Hess, Kalb 2003, s. 70–71). W literaturze przedmiotu odnaleźć można na przykład opinie, wedle których do omawianej powyżej interwencji w Somalii zapewne w ogóle by nie doszło, gdyby przekaz mediów na temat wydarzeń w Somalii był mniej emocjonalny, a bardziej merytoryczny i ukazywał pełen kontekst wewnętrznej sytuacji politycznej tego kraju (Hess, Kalb 2003, s. 70). Na różnicę w standardach obiektywizmu i jakości przekazu na korzyść europejskich stacji publicznych na przykładzie porównania brytyjskiej BBC z amerykańską stacją komercyjną Fox News, posiadającą bardzo czytelną linię polityczną, uwagę zwracają także inni autorzy (Marsden, Savigny 2009, s. 4).

Dekadę po tzw. „efekcie CNN”, zakładającym istnienie wpływu przekazu medialnego (zwłaszcza globalnych stacji telewizyjnych) na politykę zagraniczną, w relacjach międzynarodowych pojawił się jednak nowy paradygmat oddziaływania mediów na tę sferę polityki. Jego powstanie było konsekwencją kolejnych zmian, jakie dokonały się w tym czasie w sferze mediów i gospodarki światowej, a po 11 września 2001 r. także na arenie międzynarodowej. „Efekt Al Jazeera”, o którym mowa, z jednej strony odnosi się do wpływu, jaki na politykę zagraniczną zyskuje przekaz nowych mediów, których funkcja polega na byciu nowego rodzaju narzędziem oddziaływania (zob. Seib 2008). W tym kontekście autorzy podkreślają znaczenie internetu jako alternatywnego źródła informacji (nieformalne blogi itp.) na temat sytuacji wewnątrz tych państw, w których istnieje problem wolności mediów, jak choćby Chiny czy Kuba – np. informacja na temat masowych zachorowań na SARS w Chinach pochodziła właśnie ze źródeł nieformalnych (Seib 2008). Z drugiej strony natomiast „efekt Al Jazeera” dotyczy także utraty przez zachodnie media głównego nurtu dominującej pozycji w światowym dyskursie medialnym (a co za tym idzie – kresu dominacji ich sposobu prezentacji pewnych tematów), w tym amerykańskiej telewizji CNN, na rzecz różnego typu mediów innych krajów. W pierwszej dekadzie XXI w. przykład katarskiej telewizji Al Jazeera pokazał bowiem, w jaki sposób telewizja satelitarna i internet były w stanie przyczynić się do powstania nowego rodzaju społeczności, która – pomimo iż jest terytorialnie rozproszona – ma istotny wpływ na politykę międzynarodową. Pogląd ten stanowi nawiązanie do koncepcji tzw. *virtual state*, zakładającej istnienie nowej jakości w relacjach międzynarodowych, która jest pochodną procesów globalizacji. Ta nowa jakość polega na tym, iż państwa wysokorozwinięte konkurują ze sobą już tylko w zakresie własnej pozycji na rynku światowym. Należące do tej grupy państwa narodowe porzucają więc ambicje militarne i terytorialne na rzecz międzynarodowej kooperacji, która może pomóc im osiągnąć wyższy udział w światowym rynku. Z kolei państwa słabo rozwinięte, których gospodarka bazuje na rolnictwie lub jest bezpośrednio związana z ich obszarem, nadal są bardzo związane z własnym terytorium, którego gotowe są bronić przy użyciu siły. W gospodarce, w której kapitał, praca i informacja są mobilne, granice narodowe tracą znaczenie. Kraje wysokorozwinięte są więc zainteresowane bardziej zdobywaniem nowych rynków zbytu niżli nowych terytoriów. Tzw. *virtual state* – czyli państwo, w którym nie ma związku gospodarki z terytorium państwa narodowego – jest więc logiczną konsekwencją tego procesu

usamodzielnienia się gospodarki od państwa narodowego (por. Rosecrance 1996). Wykreowany przez katarską telewizję Al Jazeera i inne media muzułmańskie *virtual state* jest w tym kontekście równie rzeczywisty, co faktycznie istniejące państwa tego regionu. „Efekt Al Jazeera” oznacza zatem oddziaływanie, jakie na wiele aspektów sytuacji międzynarodowej wywiera użycie przez określonych aktorów kombinacji różnego typu mediów. Jak pokazują przykłady takich organizacji jak Hezbollah, Al-Kaida czy ISIS, zjawisko to zyskuje szczególne znaczenie zwłaszcza w kontekście istniejącego zagrożenia terroryzmem (zob. Seib 2008).

### *Podsumowanie*

Znaczenie mediów w kontekście polityki zagranicznej i dyplomacji miało różne natężenie w różnych okresach, natomiast współcześnie media faktycznie przejęły część tradycyjnych zadań korpusu dyplomatycznego, zwłaszcza w kontekście gromadzenia i przetwarzania informacji. Stanowią dzięki temu istotny zasób i kanał informacji na temat zagranicy, także dla polityków. Ponadto media aktywnie współtworzą rzeczywistość, w której zanurzona jest polityka zagraniczna, bo decydują o tym, o których wydarzeniach poinformują oraz w jaki sposób, w jakim kontekście interpretacyjnym, z jakim nacechowaniem to zrobią. Czynią to też, podejmując własne inicjatywy komunikacyjne, promujące określony sposób rozstrzygnięcia bieżących kwestii czy integrujące określone audytoria wokół relacjonowanych wydarzeń i problemów. Poza tym media współtworzą rzeczywistość polityki zagranicznej również pasywnie, ponieważ są jednym z narzędzi dyplomacji i realizacji polityki zagranicznej. Ich obecność ponad wszelką wątpliwość nie jest więc dla polityki obojętna, także w kontekście spraw międzynarodowych. Są one bowiem, jak wskazywał Bernhard C. Cohen, jeden z pierwszych autorów podejmujących temat relacji mediów i polityki zagranicznej, zarówno obserwatorem, uczestnikiem, jak i katalizatorem wydarzeń na arenie międzynarodowej.

Oczywiście media nie są w zakresie polityki zagranicznej aktorem wszechmogącym, ponieważ ostateczne decyzje należą zawsze do polityków. To z kolei oznacza, że media w żadnym razie nie są w stanie dyplomacji zastąpić ani wyeliminować (Wesel 2010, s. 488), a natężenie ich wpływu w perspektywie czasowej kształtem bardziej przypomina sinusoidę niż stale wznoszącą się prostą. Niemniej jednak wpływ, jaki ich obecność wywiera na przebieg procesów politycznych w kontekście polityki zagranicznej, jest znaczący i wciąż na nowo daje o sobie znać wraz z dokonującym się ich rozwojem technologicznym, tak jak stale rośnie zakres oddziaływania mediów. To zaś wymusza na politykach potrzebę nieustannego poszukiwania właściwego *modus vivendi* w relacjach z mediami, a czasami i reakcji mocniejszej, polegającej na ponownym wyznaczeniu formalnych granic działania mediów. W przypadku zaś ustrojów niedemokratycznych bywa niestety wykorzystywane do realizacji zdecydowanie nieetycznych działań manipulacyjnych, polegających na nadużywaniu mocy oddziaływania mediów, wykorzystywanych jako element gry wojennej, jak w przypadku tzw. wojny hybrydowej.

Wielość przekazów medialnych i wielokrotniony dzięki nim krąg odbiorców treści, a wreszcie i zmiana paradygmatu komunikacji, jaka dokonała się w sferze mediów, w tym w szczególności pojawienie się mediów społecznościowych, zwiększyły w konsekwencji zakres aktorów uczestniczących w międzynarodowej komunikacji politycznej i – przynajmniej w ostatnich kilku latach – spowodowały wzrost znaczenia międzynarodowej komunikacji także na płaszczyznach mezo i mikro. Zwłaszcza ten ostatni z wymienionych poziom komunikacji, jakże trudno kontrolowalny dla polityki (*notabene* głównie dlatego, że bazujący – przynajmniej w części – na komunikacji niejawnej dla polityki na poziomie makro, co powoduje, że walor niejawności komunikacji, cechujący okres starej dyplomacji, w relacji media – polityka zagraniczna pojawia się dziś ponownie, jednak tym razem po stronie mediów), może mieć – i ma – przełożenie na bieżącą sytuację polityczną. Wszystkie zmiany, jakie dokonały się w sferze mediów w ostatnich latach, zachodzą bowiem w sytuacji zwiększonego zagrożenia terrorystycznego, które jest dzisiaj jednym z kluczowych elementów kształtujących klimat polityki międzynarodowej Zachodu. To, jakie rozwiązania znajdzie i zaproponuje w najbliższym czasie w tym zakresie polityka, aby zneutralizować ewentualne zagrożenia, jakie niesie internet jako kanał werbunku nowych zwolenników w związku z istnieniem wszelkiego rodzaju organizacji terrorystycznych, nacjonalistycznych, a także wszelkiej maści populistów, może mieć kluczowe znaczenie dla jakości życia i bezpieczeństwa społeczeństw Zachodu.

### *Bibliografia*

98. rocznica orędzia prezydenta USA Wilsona o zasadach powojennego ładu. Archiwum portalu historycznego [http://dzieje.pl; 12.02.2016].
- Ammon R.J. (2001). *Global Television and the Shaping of World Politics: CNN, Telediplomacy, and Foreign Policy*. McFarland, London.
- Basisdaten (2015). *Media Perspektiven* [http://www.ard-werbung.de/media-perspektiven/publikationen/basisdaten/; 12.08.2016].
- Blaier K. (2000). *Media Diplomacy. Zum wechselseitigen Einfluß von Medienberichterstattung und außenpolitischen Entscheidungsprozessen*. Johannes-Gutenberg-Universität, Mainz (niepublikowana praca magisterska).
- Chan S. (1994). *State-press Relationship Revisited: A Comparison of Foreign Policy Coverage on the Hong Kong 1997 Issue by Three Newspapers*. *International Communication Gazette*, vol. 53, p. 135–145.
- Cohen Y. (1986). *Media Diplomacy. The Foreign Office in the Mass Communications Age*. London, New York.
- Davis R. (1996). *The Press and American Politics. The New Mediator*. Englewood Cliffs.
- de Franco Ch. (2008). *War by Images: from Kosovo to Afghanistan*, Department of Political and Social Sciences of the European University Institute in Florence (niepublikowana praca doktorska).
- de Franco Ch. (2012). *Media Power and the Transformation of War*. Hampshire, New York.

- Edwards L. (2001). *Mediapolitik: How the Mass Media Have Transformed World Politics*. Washington, D.C.
- Entman R.M. (2000). Declarations of Independence: The Growth of Media Power after the Cold War. W: Nacos B.L., Shapiro R.Y., Isernia P. (eds.). *Decision Making in a Glass House: Mass Media, Public Opinion, and American and European Foreign Policy in the 21st Century* (s. 11–26). New York, Oxford.
- Foerstel H.N. (2001). *From Watergate to Monicagate. Ten Controversies in Modern Journalism and Media*. Westport, London.
- Gilboa E. (2000). Mass Communication and Diplomacy. A Theoretical Framework. *Communication Theory*, vol. 10, issue 3, p. 275–309.
- Gilboa E. (2005). The CNN Effect: The Search for a Communication Theory of International Relations. *Political Communication*, vol. 22, issue 1, p. 27–44.
- Gowing N. (1994). *Real-Time Television Coverage of Armed Conflicts and Diplomatic Crises: Does It Pressure or Distort Foreign Policy Decisions*. Harvard College.
- Gowing N. (1994). The One-Eyed King of Real-Time News Coverage. *New Perspectives Quarterly*, vol. 11, n. 4 (Fall 1994), p. 45–54.
- Hachten W.A., Scotton J.F. (2002). *The World New Prism. Global Media in an Era of Terrorism*. Ames.
- Hess A., Szymańska A. (2009). Pomost medialny. Rola mediów w międzynarodowej komunikacji politycznej na przykładzie relacji polsko-niemieckich. Kraków.
- Hess S., Kalb M. (eds.). (2003). *The Media and the War on Terrorism*. Washington D.C.
- Hines C. (24.10.1999). Pity, not US Security, Motivated Use of Gis in Somalia, Bush Says. *The Huston Chronicle*.
- Korte B. (2009). *Represented Reporters. Images of War Correspondents in Memoirs and Fiction*. Bielefeld.
- Koschwitz H. (1983). Der Falkland-Krieg als Medienereignis. Zur Rolle der Massenkommunikationsmittel im internationalen Konflikt. *Publizistik*, 28. Jahrgang, s. 56–73.
- Larson J.F. (1988). *Global Television and Foreign Policy*. New York.
- Marsden L., Savigny H. (eds.). (2009). *Media, Religion and Conflict*. Farnham.
- Mermin J. (1999). *Debating War and Peace. Media Coverage of U.S. Intervention in the Post-Vietnam Era*. Princeton.
- Ossendorf I. (1988). Abbau der Medienmacht des Nordens – Beschleunigung durch den Falkland/Malwinen-Konflikt? *Publizistik*, 33. Jahrgang, s. 89–91.
- President Wilson's Fourteen Points [<https://www.lib.byu.edu>; 12.02.2016].
- Ramaprasad J. (1983). Media Diplomacy. In Search of a Definition. *International Communication Gazette*, n. 31, p. 69–78.
- Ranking der meistzitierten Medien in Deutschland nach der Anzahl der Zitate im 1. Halbjahr 2016 [<http://de.statista.com/statistik/daten/studie/182822/umfrage/meistzitierte-medien-in-deutschland-quartalszahlen/>; 12.08.2016].
- Robert Edward Turner III [<https://www.britannica.com/biography/Ted-Turner>; 1.09.2016].
- Robinson P. (2001). Theorizing the Influence of Media on World Politics. Models if Media Influence on Foreign Policy. *European Journal of Communication*, vol. 16, n. 4, p. 523–544.
- Rosecrance R. (1996). The Rise of the Virtual State: Territory Becomes Passé. *Foreign Affairs*, vol. 75, n. 4, p. 45–61.



- Schorr D. (1991). Ten Days that Shook the White House. *Columbia Journalism Review*, vol. 30, issue 2, p. 21–23.
- Seib P. (1996). *Headline Diplomacy. How News Coverage Affects Foreign Policy*. Westport.
- Seib P. (2008). *The Al Jazeera Effect. How the New Global Media Are Reshaping World Politics*. Washington D.C.
- Shaw M. (1996). *Civil Society and Media in Global Crises. Representing Distant Violence*. London.
- Soroka S.N. (2003). Media, Public Opinion, and Foreign Policy. *The Harvard International Journal of Press/Politics*, vol. 8, n. 1, p. 27–48.
- Suhr F. (9.11.2016). Deutsche vertrauen Zeitungen mehr als Facebook [https://de.statista.com/infografik/6646/vertrauen-der-deutschen-in-die-medien/; 16.11.2016].
- Szymańska A. (2009). Dyplomacja mediów – wizerunek problematyki wypędzonych na przykładzie wybranych publikacji prasowych ostatniej dekady (dzienniki *Rzeczpospolita* i *Frankfurter Allgemeine Zeitung*). *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1–2, s. 50–58.
- Szymańska A. (2016). *Europa dziennikarzy. Dyplomacja mediów i (post)narodowa Europa w świetle wypowiedzi niemieckich dziennikarzy prasowych*. Kraków.
- Szymańska A. (2017). Dziennikarstwo w epoce nowych mediów – przykład Niemiec. *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1, s. 201–213.
- Wesel R. (2010). *Medien*. W: Masala C., Sauer F., Wilhelm A. (Hrsg.). *Handbuch der internationalen Politik* (s. 477–492). Wiesbaden.
- Williams W. (1971). *The Shaping of American Diplomacy*. Chicago.
- Wittkämper G.W. (Hrsg.). (1986). *Medienwirkungen in der internationalen Politik. Band 2: Das Beziehungsgeflecht von Außenpolitik und Presse*. Münster.
- Wittkämper G.W. (Hrsg.). (1992). *Medien und Politik*. Darmstadt.

## STRESZCZENIE

Znaczenie środków masowego przekazu w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej zmieniało się w czasie w zależności od możliwości technicznych mediów oraz obowiązującego paradygmatu dyplomacji. Celem artykułu jest analiza ewolucji, jaka dokonała się w tych relacjach w okresie od zakończenia II wojny światowej w kontekście wybranych wydarzeń historycznych. W ostatnich dziesięcioleciach wyróżnić można kilka etapów rozwoju wzajemnych relacji mediów i polityki zagranicznej, charakteryzujących się określonym układem oddziaływań oraz zależności mediów i dyplomacji, który w pewnych okresach w określonej sytuacji politycznej z różnym natężeniem cechowała albo wyraźna dominacja polityki nad mediami, albo wyraźnie uchwytny wpływ przekazu mediów na politykę. To, który z elementów układu zyskiwał w danym momencie przewagę, zależało głównie od aktualnego stanu rozwoju technologii przekazu oraz obowiązującego paradygmatu polityki zagranicznej.

**Słowa kluczowe:** dyplomacja mediów, efekt CNN, efekt Al Jazeera, wirtualne państwo, media

